

DZIENNIK wychodzi codziennie w wyjątkach poniedziałki i dni następujące po świętach.

Table with subscription rates for 'Czas' newspaper, including prices for annual, semi-annual, and quarterly subscriptions in Kraków and for the Austrian Empire.

CZAS

Przyjmując się do umieszczenia w Inseratach. OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za orazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inser. dołączone być winno 15 kr. za opłatę stałą na każdorazowe umieszczenie.

Kraków 13 października.

Spór między Francją a Portugalią wyjaśnił się nieco. Jeden z dzienników półurzędowych francuzkich podał treść noty portugalskiej którą margrabia Loulé usprawiedliwia zabranie statku kupieckiego „Charles Georges“ i wykłada powody swego w tej mierze postępowania.

Według tej noty, okręt rzeźbiony zarzucał kotwicę przy wyspie Guitangonha, do której przystęp surowo jest zabroniony. To usprawiedliwia rewizję odbytą przez okręt portugalski krążący po tych wodach. Na statku francuzkim znaleziono stu dziesięciu murzynów, z tych niektórzy prawie w dziecięcym wieku. Murzyni zeznali że zostają na okręcie wbrew swojej woli, a kapitan nie miał takich papierów żeby zeznaniom tym kłam zadały. Oświadczył on że płynię do Ibo, i że zatrzymał się na tym punkcie dla tego, że tego żądał chirurg okrętowy który potrzebował się zaopatrzyć w niektóre zapasy lekarskie.

Na to rząd francuzki odpowiada, że komisarz rządowy będący na okręcie „Charles Georges“ powinien był zastąpić statek od wszelkiego podejrzenia, i przeszkodzić nie tylko zabranianiu go, ale nawet rewizji, bo zarzucenie kotwicy w miejscu wzbronionem mogło tylko służyć do odwołania. Murzyni którzy przed komisją portugalską utrzymywali iż gwałt im wyrządzono, wyznali całkiem przeciwnie przed komisją śledczą francuzką, to jest oświadczyli, iż całkiem dobrowolnie wstępi na okręt. Zeznanie ich nie ma przeto żadnego znaczenia. Zresztą kapitan przedłożył na swoje usprawiedliwienie pozwolenia do podróży wydane murzynom przez władze miejscowe portugalskie. Lecz gabinet portugalski, podobnie jak trybunał Mozambicki nie uznaje ważności tych dokumentów, jako pochodzących od szeków

miejscowych którzy nie są uważani za władze legalne. Co się tyczy komisarza francuzkiego, gabinet portugalski nie może przyznać na uznanie przywileju jakiego Francya domaga się dla swego urzędnika.

Otóż taki jest stan rzeczy. Nie wchodząc w pytanie, czy Portugalia ma prawo przeszkadzać emigracji murzynów, sam spór obecny toczy się głównie o to, że rząd francuzki zaprzecza sądom portugalskim prawa mieszania się do interesów poddanych jego, zawartych pod powagą agentów w koloniach francuzkich; to jest, że gabinet tulerijski nie uznaje kompetencji trybunałów w tej sprawie, jako należących wyłącznie do dyplomacyi.

Okręty liniowe francuzkie pod rozkazami kontradmirała Lavaud (które płynęły z Tuluonu do Brestu, a nie z Brestu do Tuluonu, jak poprzednio napisaliśmy przez pomyłkę, co zresztą rzeczy nie zmienia), stanęły 3go b. m. przed Lizboną. Utrzymywano, że kontradmirał miał rozkaz w razie oporu odebrać siłą „Charles Georges“ i zabrać z sobą posła francuzkiego p. de Siry. Uwierzyć trudno, aby natychmiast do tak gwałtownych miało przyjść kroków. Poseł francuzki mógł odjechać, byłoby to dopiero zerwaniem stosunków dyplomatycznych, ale zabranie gwałtem statku w porcie lizbońskim, to rzecz inna. Niema też dotąd o tym mowy. Zdaje się nawet, że spór się układa. Rząd portugalski ofiarował, jak piszą, oddanie sporu pod sąd rozjemczy trzeciego państwa. Wątpić można, aby Francya przystać na to chciała. Ale według ostatnich wiadomości, rozmowa lorda Cowleya z hr. Walewskim miała wyborny rezultat, i bardzo być może, iż negocyacje między posłem portugalskim w Paryżu a ministrem spraw zagranicznych będą dostateczne, aby spór ten nie przybrał większych rozmiarów. W każdym razie owa kwestya emigracji murzyńskiej, będzie musiała inne przybrać stanowisko; daje ona powód do zbyt częstych sporów, aby ją mocarstwa tak chciwie pokoju na tym samym zostawiły stopniu, na jakim jest dzisiaj.

Korespondencya Czasu.

Lwów 7 października.

(z) Dyrektorem zakładu rolniczego w Dublanach został mianowany p. Studziński. W ciągu lata odbył on podróż dla zwiędzenia najznakomitszych zakładów naukowych agronomicznych w granicach, a wróciwszy z tej podróży objął w ze-

szłym tygodniu posadę swoją w Dublanach. Komitet towarzystwa gospodarskiego wysłał w tych dniach trzech ukończonych uczniów szkoły Dublańskiej na kilka lat za granicę dla dalszego w obranym zawodzie kształcenia się. P. Władysław Tyniecki, celujący zdolnościami w szkole Dublańskiej, tak że będąc uczniem zastępował w niej miejsce profesora rysunków, a zarazem wykladał mineralogię i botanikę, wyjeżdża do Tharand dla dalszego kształcenia się w leśnictwie i chemii. Pan Kaz. Pańkowski udaje się do Altenburga, a pan Strusiewicz na dwa lata do Grignon, poczem uda się do Anglii dla wydoskonalenia się w rachunkowości, wyższej teorii rolniczej i weterynaryi, koźstem księżnej Sapieżyny, która przeznaczyła po 500 zlr. m. k. przez trzy lata dla ucznia szkoły Dublańskiej, wyjeżdżającego na lat dwa do jednego z pierwszych naukowych zakładów agronomicznych do Francyi, a na rok jeden do Anglii.

Dnia 9go b. m. rozpoczną się egzamina w szkole i trwać będą przez cztery dni. Egzamina te odbywać się będą jak zwykle przed profesorami wszechniczy i szkoły technicznej lwowskiej, którzy w dniach wymienionych do Dublan umyślnie w tym celu dojeżdżać będą. D. 15 b. m. odbędzie się popis publiczny, na który zwykle publiczność tak ze Lwowa jak z okolicy liczenie się zgromadza.

Na kurs szkolny rozpoczynający się w przyszłym miesiącu, zgłosiło się dotąd dziewięciu nowych uczniów z prośbą o umieszczenie w zakładzie. Liczba ta nie wypełni jednakże jeszcze liczby uczniów mogących się mieszć w Dublanach. Młodzież krajowa powinna się skwapliwie garnąć do zajęcia miejsc opróżnionych na ławach szkolnych naukowego tego zakładu i korzystać z tej w kraju rolniczym, jedyniej szkoły rolniczej. Nie może ku temu zniechęcać głośnie w ostatnich czasach krytyka wykazująca niektóre niedostateczności w wewnętrznym organizmie szkoły Dublańskiej; wszakże tylko coraz większa liczba zgłaszających się do zakładu uczniów może zapewnić wzrost przyszłej szkole i pożądaną rozwój umożliwić. Niech tylko uczniów nie brakuje, a znachodzą się będą z czasem i coraz większe siły naukowe, i coraz obfitsze środki pomocnicze. Wszakże jeżeli spojrzymy na początkowy stan i historyczny rozwój zakładów w Grignon, w Marymoncie, ileż tam obaczmy także zrazu niedostatków, trudności i wad organizacyjnych, a przecież na jak świetnym stopniu stoją dzisiaj oba te zakłady. Czyż można żądać aby jedne Dublany wyłącznym wszelkiej pomysłowości obdarzone przywilejem, stanęły były od razu doskonałe i we wszystko zaopatrzone? Dzięki tymczasem należąc się komitetowi Towarzystwa gosp. że nieodkładając nadal tego co się stać może dzisiaj, otwiera szkołę i urządza w niej naukę w sposób na jaki pozwalają miejscowe okoliczności i starczą fundusze. Mamy przynajmniej to co dzisiaj mieć możemy. Czekając na wszelakie udoskonalenia i organizacye, nie mielibyśmy nic, Bóg wie jak długo. Szkoła w Dublanach ze wszystkimi niedostatkami swemi jest stokroć pożyteczniejszą dla młodzieży obierającej sobie zawód gospodarski, niż wszelka jakakolwiek praktyka gospodarska w kraju, niż jakiegokolwiek inne przepędzenie kilku lat czasu, Niech

tylko widząc znaczną liczbę, uczniów w roku do zakładu przybywających po naukę ma komitet zawiadawczy dotykający dowód potrzeby istnienia podobnej szkoły w kraju, niech widzi powszechnie zajęcie się nią i uznanie, a wątpić nie można, że z każdym rokiem szkoła udoskonalać i z bogactwem się będzie i całe jej urządzenie i zasoby dojdą wkrótce do stanu zadawalniającego wszelkie naukowe wymagania. Wszakże najostrejsza krytyka nic nie znalazła do zarzucenia programowi nauk ogłoszonemu przez komitet Tow. gosp. na zbliżający się nowy rok szkolny. Rzucono jedynie pytanie, czy nauki w Dublanach według rzeźbionego planu przy szczupłej liczbie profesorów wykładowe być mogą; czy program ściśle wykonanym zostanie. Nowy kurs szkolny rozpocznie się w Dublanach dnia 1 listopada; wówczas dopiero będzie można coś dokładniejszego o tem powiedzieć. Teraz mogą tylko udzielić tę miłą dla wszystkich interesujących się losem Dublan wiadomość, że p. M. Zelkowski, któren miał opuścić posadę swą, obecnie powodowany szlachetną życzliwością dla szkoły Dublańskiej, postanowił pozostać na dal. Do wykładu przedmiotów matematycznych przybrano adjuncta p. Szczecińskiego. Na miejsce odjeżdżającego za granicę p. Tynieckiego ma dla wykładu botaniki i mineralogii dojeżdżać ze Lwowa p. Płachetto, zastępca profesora historii naturalnej przy tutejszym gimnazjum, a p. Bauer ogrodnik naczelny tutejszego ogrodu botanicznego, będzie wykładał ogrodnictwo, dojeżdżając do Dublan kilka razy na tydzień.

Warszawa 7 października.

Otrzymał świeżo listy z Wilna, podają nam nowe szczegóły pobytu Cesarza w tym mieście. Szlachta złożyła znaczną sumę na odnowienie muzeum wileńskiego, tak zewnątrz jak wewnątrz. Pomimo zbyt krótkiego czasu, wykończono roboty i przygotowano wspaniałą wielką salę w dawnym gmachu b. uniwersytetu, gdzie spodziewano się przyjąć Cesarza. Na pamiątkę pobytu monarchy w starej Gedymina stolicy, postanowiono ułożyć album w edycji wspaniałej, wydrukować i złożyć je N. Panu. A. E. Odyniec napisał wiersz przesłany; Adam Kirkor dał obszerny artykuł o Wilnie historyczno-statystyczny. Album to obejmuje 47 stron in 4to. Odbito go tylko 150 egzemplarzy, i żaden z nich nie będzie w obiegu handlu księgarskiego.

Cesarz przyjął złożone sobie dzieło, dziękował i rad był bardzo z muzeum. Na dowód łaski monarchicznej, przyrzekł, że da za opiekuna tego muzeum syna swojego następcę tronu. Inne listy za rzecz pewną donoszą, że komisję archeologiczną wileńską podniósł do znaczenia Towarzystwa Naukowego.

Bal dany przez szlachtę trzech gubernij wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, był w pałacu książąt Ogińskich; salę jadalną umyślnie przybudowano. Cesarz był także na przedstawieniu w teatrze polskim wileńskim.

Tomy 5ty i 6ty Teki Wileńskiej ukończone zostaną w bieżącym miesiącu; równocześnie zacznie się drukować druga serya tego zbiorowego pisma.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXXI.

Koncerta i projekta tychże — Inne muzyki połączone z magią — Miss Pastrana i Cyrk — Polemika — Pismo historyczne — Historia naturalna — Grzegorzewska — Encyklopedia — Dmóchowski — Noniuszko dyrektorem opery — Zerwanie związku i projekt wprowadzenia zwyczajów Bretońskich.

Panująca po minioném żywieniu cisza, przerwana zostanie chyba dźwiękiem fortepianu, pociegiem smyczka, albo primadonny głosem, gdyż na inne niego się dziś nie zanosi. Wszystkie te zaś dźwięki wywodzą się z koncertów, z których jedne już są na wykonaniu a inne znów w planie, mającym się także przywieść do skutku.

Pierwszym z nich jest koncert młodego skrzypka Paradzńskiego, i ten zapowiedziany został na dzień 10 b. m., to jest na niedzielę. Wątpić należy, aby sala Resursy nowej, w której ma się odbyć, objęła wszystkich słuchaczy, nie tyle rozumie się talent młodego skrzypka, ile współzuciem dla niego wiedzionych. Wszystkie bowiem bilety co do jednego rozprzedane zostały, gdyby zatem połowa tylko się zebrała już i tak mury Resursy napełnione zostaną. Sprzedają biletów zajmował się ojciec, a korzystając z licznych znajomości, umiał je szczęśliwie spieniężyć i puścić po-

między ludzi. Ztąd przeto łatwo jest przewidzieć i wytłumaczyć sobie spodziewany natłok na koncercie.

Za tym Paradzńskiego, ma nastąpić poranek muzyczny, który głównie urządzi bawiący w Warszawie Apolinary Kątski, ale na korzyść kształcącego się w konserwatorjum paryżkim młodego Niedzielskiego, także skrzypka. Poranek ten ma być urządzony w pałacu hr. Augusta Potockiego, a udział w nim mają przyjąć oprócz Kątskiego, i inne także utalentowane osoby już amatorzy, już artyści. Piękna zatem gra p. Kątskiego i śpiewy amatorów, elegancki salon, a nade wszystko cel poranku, to jest przyjsięcie w pomoc talentowi rodzinnemu, wszystko to zapewne wpłynie nie mało na liczne zebranie się publiczności, lubiącej korzystać z każdej okazji, usprawiedliwiającej jej zebrania.

Obok zaś tych dwóch uroczaiści, trzecią z kolei zabawą również muzykalną będą zapewne koncerta śpiewaczek pani Leonow, prima donny teatru petersburskiego, która już przybyła do Warszawy i panny Klotyldy Bogdanowiczówny, będącej już w kraju po powrocie z artystycznej wędrowki, i wybierającej się wkrótce do Warszawy.

Z tych kilku projektów łatwo już osądzić, jaka ilość koncertów czeka zwyczajem swoim Warszawian. Już to pora jesienna tak samo jak i zima, obfituje zawsze w podobne, a wysuszające kieszenie Warszawianom rozrywki, lecz my już tak wzwyczejani do tego, że raczej dziwilibyśmy się może, gdyby nam nie stało koncertów, aniżeli gdy te sypią się jedne po drugich.

Po za obrębem zaś tych koncertów, oczekują nas inne jeszcze, jakby stojące w rezerwie muzyki, a to po tak zwanych salonach ogrodowych, w których publiczność przenosi się z świeżego powietrza pomiędzy mury. Na czele ich stoją Bachy, Eichelbergi i Pohle, każdy w swym rodzaju zadawalniający właściwie mu kółko, przywiązane do tego lub owego ogrodu. Kiedy wszakże muzyki owe groziły przesytem, zaczęto je urozmaicać balonami i fajerwerkami, a gdy i to z powodu zmiany pory roku ustało, pomyslano o innego rodzaju nowostkach, jak np. nieprzymierzając: „Magia.“ I wnet znalazł się prestidigitator, w osobie niejakiego pana Epstejna, przybyłego z Berlina, który nie mogąc się oprzeć ani o teatr, ani o inny salon w Warszawie, znalazł pole dla widowisk swoich w salonie Doliny Szwajcarskiej, i tam pomiędzy antrakami orkiestry Bacha, zamierzył bawić publiczność, wpadającą z jednej do drugiej ostateczności, jak np. z muzyki do magii. A że jak powiada stare przysłowie co figiel to grosz, więc z jednej strony p. Epstejn, znajdzie dosyć figlów; a z drugiej publiczność dosyć groszy, aby pokompensować się między sobą, pierwszy za okazywanie zręczności swojej, druga za patrzenie na to.

Zaspokoiwszy ciekawość Warszawian... pod każdym względem... słynna Miss Pastrana, udaje się wraz z cyrkiem p. Slezaka w dalszą podróż i to jeszcze jak się zdaje w ciągu tego tygodnia. Podobno Warszawa nie straci nic na tem, bo jak wieś niesie drugi cyrk przybywa do nas, i to jakos nie zadługo. Tym sposobem nigdy nam na wido-

wiskach nie zbraknie, skoro tak luzować się będą jak na strażach, cyrki.

Gazety tutejsze znowu zagotowały się polemiką; wmięszawszy do niej już nie samych pisarzy lub autorów, ale nawet artystów. Niespokojność tę pism peryodycznych wywołały Wolne Zarty, które sobie według swego zadania żartują do woli, a niektóre osoby uważają to za obrazę. Polemika ta jeszcze nieskończona i podobno z pola dziennikarskiego ma się przenieść na inne. Do czego to wszystko doprowadzi, odpowiedzą na to skutki.

Zapowiedziane nowe pismo, mające na celu krytykę, już wychodzić nie będzie. Główny jego redaktor p. Lewestam, w odwołaniu takowego zamiaru tłumaczy się nadzwyczaj szczupłą liczbą prenumeratorów, jakich zdołał zebrać, a która to jest 60 osób, nie zdolna byłaby pokryć nawet początkowych kosztów założenia.

P. Merzbach przysłużył się wydaniem bardzo pożytecznego dzieła w 3ch tomach, czyli Historji naturalnej ułożonej z najpierwszych prac naturalistów tak narodowych jako zagranicznych, przez śp. Lesniewskiego, niegdy profesora b. uniwersytetu w Warszawie. Jest to już drugie wydanie, do którego dołączony został tom 4ty składający się z kilkudziesięciu tablic, wyobrażających rośliny, zwierzęta, ptaszki itd.

P. Orgelbrand nieprzestaje pracować nad wydawnictwem Encyklopedyi powszechniej, która jest pożądaną od wszystkich, i zdaje się, że wkrótce przywieździe swój zamiar do skutku. Jedną z dam, to jest pani Grzegorzewska, wykończyła rękopism

Kraszewski zabawiwszy tu dni kilka, dziś odjechał; zawarł umowę z księgarzem Gustawem Sennewaldem, o Dziennik podróży z niedawno odbitych wycieczki po Europie. Obszerne notaty jakie przygotował, złożą dzieło czterotomowe, które Sennewald zacznie w połowie przyszłego roku drukować.

Książę Napoleon, pomiędzy kilką osobami, które otrzymały wyższe ordery legii honorowej, przesłał krzyż komandorski generałowi b. wojsk polskich Tomaszowi hr. Łubińskiemu. Audyencyą miał u księcia Napoleona Wincenty hr. Krasński i August hr. Potocki, który otrzymał także krzyż legii honorowej.

Zmarła hrabina z Gutakowskich Zabiellowa, pozostawiła fundusz na wzniesienie kościoła na placu przedmieścia Warszawy „Grzybow“ w miejscu gdzie stał dawniej ratusz, gdzie osadzano w więzieniu za długi. Po zrzuceniu tego ratusza, w pobliżu pałacu Gutakowskich pozostał plac tylko targowy. Część ta miasta, niemająca w bliskości żadnego kościoła, zwróciła myśl hr. Zabiellowej na potrzebę zbudowania tam świątyni pańskiej. Obecnie złożony komitet, czuwający nad budową takowej, któremu przewodniczą ksiądz Dekert, prałat i dziekan kapituły metropolitalnej warszawskiej, ogłosił konkurs na plany budowy zamierzonego kościoła. Koszta oprócz wież i kopuły, przenosić nie mają setki tysięcy rubli srebrem. Autor planu uznanego za najlepszy, otrzyma medal złoty większy; drugi medal mniejszy przeznacza komitet za plan mający największe zalety po pierwszym. Budowa ma się rozpocząć w roku przyszłym. Ozdobi ta świątynia Bożą tę część miasta, opuszczoną zwykle, a ożywioną tylko w dni targowe, głównie przez masę żydów zamieszkujących główny rynek i poboczne ulice przyległe. Nie możemy tu pominąć daru, jaki złożył arcybiskup metropolita warszawski Fijałkowski r. 900 na wieczysty fundusz dla sal ochronnych zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności.

F. S. Dmochowski wydał świeżo swoje pamiętniki, o tej książce obszerniejszą przesłał wiadomość; zasługuje bowiem na staranny przegląd. Za dni kilka teatr Rozmaitości otwartym na nowo zostanie; cieszą się z tego wielce lubownicy sceny krajowej, bo w nim i widzieć i słyszeć lepiej mogą, a ceny są dostępniejsze. Barbara Radziwiłłówna wywołała kilka rozbiórów: Gazeta Warszawska ogłosiła obszerną recenzję; Kronika gotuje także rozbiór; z tego widać jak wielkie zrobił wrażenie ten niezmienny utwór A. E. Odyńca. Oczekujemy także w Dodatku do Czasu sądu o tym poemacie dramatycznym.

Paryż 9 października.

Jeszcze jedno słowo o podróży księcia Napoleona do Warszawy. Jest rzeczą pewną, że Cesarz Napoleon posłał sam swego kuzyna do Warszawy, bez zaproszenia Cesarza Aleksandra, czy to w chęci oddania wizyty za wizytę W. Księcia Konstantego czy w innym interesie. Książę Napoleon miał półtoręgodzinny rozmów z Cesarzem Aleksandrem. Szedł na nią, jak mówią, z obojętnym obliczem, a wyszedł z wesołym. Odwiedził w Warszawie tylko jednego z Polaków, generała Tomasz Łubińskiego, tę otrzymał od księcia odpowiedź, że Tomasz Łubiński nie jest generałem, ale książę odrzekł: „Być to może, jednakże Łubiński jest zawsze generałem polskim“. Widząc wielką wystawność niektórych domów polskich, książę zawołał: „W Polsce panowie są bogaci, lecz lud jest strasznie biednym; spostrzegłem to w przejeździe“. Powtarzam: że książę Napoleon jest zupełnie zadowolony ze swej podróży. Zadowolenie księcia Napoleona każe się spodziewać, że troisty traktat który ma negocjować w Londynie marszałek Pelissier, przyjdzie do skutku.

Traktat ten zależy głównie od Rosji, a Francja zbyt wiele oddała usług Rosji, aby Rosja nie miała mieć względu na życzenia Francji i na swój własny interes. Anglia pokaże czy umie zatrzymać się w pochodzie samolubnej polityki, czy dzieli myśli ludzkie, objawione w liście lorda Malmesbury, i czy polityka lorda Castlereaha nie jest dziś dla niej zbyt ludzką. Gdyby był podpisany traktat o którym mowa, Prusy do niego zapewne przystąpią. Pięciorakie konsulatstwo traktatowi większą gwarancją. Hr. Persigny jest obecnie u lorda Malmesbury.

Cesarz bawi w obozie, w usposobieniu umysłu wesołym, otoczony marszałkami Pelissier, Vaillant i Canrobert, generałem Codrington, pułkownikami Blanc (angielskim) i Saladin (szwajcarskim), generałem Lucy (hiszpańskim) i kilkunastu oficerami niemieckimi, rosyjskimi i szwedzkimi. Manewra się skończyły. Dziś odbyły się w obozie konne wyścigi wojskowe. Rozstając się z obozem, Cesarz uda się z Cesarzową która dziś opuściła Paryż, do Reims, miasta w którym koronują się monarchowie francuscy. Jeżeli Cesarz myśli jeszcze o koronacji i o koronacji w Reims, jak tego chce legitymizm, na którym w części się opiera, nie ukoronuje się zapewne aż przywróci na kontynencie jaki taki porządek.

Paryż dosyć się zajmuje dobrymi stosunkami między Cesarzem a księciem Napoleonem. Książę Napoleon ma niektóre wyrobione myśli i ma swój dwór w którym odnacza się Emil de Girardin.

Zapytany przez ambasadorów, hr. Walewski oświadczył, że nie wmięsza się w sprawy serbskie chyba wtenczas, gdyby senat czy sejm belgradzki naruszył prawa panującego księcia. Według telegraficznej depechy, Porta miała zakazać zbierać się sejmowi czyli skupczynie.

Nieporozumienia z Portugalią zdają się już układać. Portugalia miała wytłumaczyć się z postępowania ze Siostrami Miłosierdzia a zabrany okręt obiecała powrócić.

Missya lorda Redcliffa nie została dotąd zupełnie wyjaśniona. Podania o niej są jeszcze sprzeczne. Zdaje się że nie idzie o Persję lecz o wydalenie ze Stambułu pana Thouvenela, którego Francja miała obiecać iż odwoła, a z którego odwołaniem zbyt się spóźniła. Pani Thouvenel jest już we Francji. Mąż jej niebawem powróci. Times wyraża się przychylnie o kanale suezkim. W Paryżu panuje przekonanie, że kanał przyjdzie do skutku. Francja myśli robić inny kanał: w Panama. Tutaj nie napotyka już na opozycję Anglii lecz Stanów Zjednoczonych.

Generał de Goyon powiódł trochę krzyżów dla armii papieżkiej. Może to złagodzi stosunki między armią papieżką a francuską.

Agitacja angielska obudza ciekawość. W Greenwich i Londynie zbierają się meetyngi w interesie wznowienia spowiedzi. Rzecz ta bardzo zajmuje Anglików bawiących w Paryżu. Powtarza się także w Anglii to co się zrobiło za Peela. Cobden nakłonił Anglię do reformy zbożowej, ale nie on ją przeprowadził lecz sir Robert Peel. Teraz Bright skłania Anglię do reformy wyborczej, ale nie on ją także przeprowadzi, lecz lord Derby skoalizowany z lordem Russellem. Lord Derby koaliuje się z lordem Russell, aby uwolnić się od sojuszu ze szkołą manchesterską i dać arystokracji sławę przeprowadzenia nowej reformy. Arystokracja angielska jest zawsze rozumna, nie sprzeciwia się reformom, to też utrzymuje się przy władzy. Sprawa czasowego czynszownictwa czyli dzierżawnictwa w Anglii jest także uczącą. Czasowość czynszownictwa, poddana pod prywatny interes, coraz się skraca nie tylko w Irlandyi lecz w Szkocyi i wystawia chłopstwo na ostatnią nędzę. Za przykładem chłopstwa irlandzkiego, chłopstwo szkockie opuszcza wioski, emigruje do Ameryki, i kraj przybiera postać ubogą i pustą. Niezależnie chłopstwa szkockiego opisał świeżo John Lockhart w dziele pod tytułem: „Zasoby właścicieli gruntowych“. Nie można dosyć powtarzać że

czasowość czynszownictwa prowadzi do opróżnienia wiosek z chłopstwa a interes ziemski jest w tym względzie tak silny, że temu nie jest w stanie oprzeć się sumienie i dobrze zrozumiany interes. Jestem przekonany, że przy utrzymaniu czasowości czynszownictwa, pęklby z czasem w Królestwie ukaz z r. 1846, dający naszemu chłopstwu dominium utile.

Spodziewane są w Tulonie dwa okręty rosyjskie a podobno i W. Książę Konstanty. Sprawda się com doniósł. Pereire podnosi drogi rosyjskie. Stoją już one na 515.

Fuad pasza nie doczeka się Mehmeda Dzemil beja i uda się do Stambułu, gdzie go potrzebują. Hajdar Effendi, który zastępował w Paryżu Mehmeda Dzemil beja, jedzie do Petersburga. Stan Turcyi niepokoi Francję i dyplomację, ale nie ludności chrześcijańskiej i ludzką.

Mowa pana Troplonga otworzyła oczy tym, którzy brali na seryo mowę decentralizacyjną hrabiego de Morny i pogłoski o zmianie administracyjnego systemu przez ministra Delangle. Są konieczności, których nie usunie żaden człowiek, lecz tylko czas, to jest zakorzenienie się Cesarstwa. Internowani jak siedzieli tak siedzą w Algieryi; w dziennikarswie nie się nie zmienilo.

Dwór powróci jutro do St Cloud. Dnia 12 odbędzie się ślub marszałka Pelissier. Potem Cesarstwo udadzą się na trzy tygodnie do Compiègne. Będą trzy kategorie zaproszonych.

Teatra paryskie wyprowadzają na scenę... teatralną różną narodowości, w miarę jak zwraca się ku nim opinia publiczna. Czarnogórcy figurują w operze komicznej w sztuce: „Montenegrois“; Rumuni w teatrze lirycznym w sztuce: „Broskowno“. My figurujemy w operze, w balecie „Diable à quatre“, w tej popularnej parodii naszej powieści o „księżniczce szewcowej“.

Dowiaduję się z przyjemnością, że Zygmunt Krasiański, bawiący w Ems, ma się trochę lepiej.

Publiczność paryska znajduje przerobienie ogrodu tuilleryjskiego wcale pięknem. W miejsce kwiatów będzie wiele zieloności, a zieloność lubi nie tylko Cesarz lecz i publiczność, znużona spaloną ziemią paryską. Dwie małe sadzawki nie zostały zasypane, lecz ukryte między trawnikami. Taras tuilleryjski jest zupełnie przerobiony. Uwieńcza go teraz piękna kamienna balustrada. Wprowadzenie zieloności angielskiej do Paryża, jest dobrodziejstwem, mianowicie w ludnej części miasta. Klasa robotcza nie może się nacieszyć zielonością koło wieży św. Jakuba, koło Temple itd. W lasku bulońskim wolno już siadać na trawnikach i oddychać świeżem powietrzem sadzawek.

Wiedeń 12go paźdz. W tej chwili bawi u dworu cesarskiego w Ischl znaczna liczba członków rodziny cesarskiej, tudzież kilku książąt zagranicznych, między którymi król wicz Saski Albert, książę Nassauski, książęta Maksymilian i Karol Bawarscy itd. J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian objeżdża z małżonką swoją wyspy archipelagu Kwarneckiego i wybiera się na zwiedzenie wysp greckich. N. Państwo wróca w końcu miesiąca, a następnie udać się mają do Pragi, gdzie d. 10go listopada odbędzie się obrząd odsłonięcia spizowego pomnika wystawionego marszałkowi hr. Radeckiemu kosztem czeskiego towarzystwa sztuk pięknych. Pomnik ten już został wykonany zupełnie i ustawiony. Przedstawia on grupę żołnierzy austriackich wszelkiej broni, wznoszących nad sobą tarcze, na której stoi posąg marszałka trzymającego chorągiew. Na ten dzień zapowiedziany został w Pradze wielki zjazd członków rodziny cesarskiej i generałów austriackich, tudzież inne państwa niemieckie mają wysłać delegacje od wojsk swoich.

Minister skarbu bar. Bruck przybył wczoraj z dóbr swoich w Chorwacyi do Wiednia. Poseł pruski przy tutejszym dworze bar. Köller wyjeżdża bezwzględnie do Berlina, zapewne z powodu zaszyłych tam zmian. Poseł angielski lord Loftus wróci

cił z urlopu i objął napowrót czynności swego poselstwa.

— Pod względem wynagrodzenia za opatrywanie żołnierzy przez mieszkańców w przechodzie, ustanowione zostały następujące kwoty na czas od 1go listopada r. b. do końca paźdz. 1859, w nowym monecie austr.: w Weneckim 18 c., w Lombardyi 16 1/2 c., w Tyrolu i Niższej Austrii 16 c., w Wybrzeżu 15 1/2 c., w Styryi 14 c., w Morawie 13 1/2 c., w Salzburgu, Czechach, Szląsku, Krainie i Karyntyi 13 c. w Wyższej Austrii, w obrębie rządowym Oedenburgskim, w Chorwacyi i Słoweonii 11 c., w obr. rząd. Budy i Preszburga 10 1/2 c., w Dalmacyi 10 c., w obr. rząd. Krakowskim 9 1/2 c., w obr. rząd. W. Waradynu, Serbii i Banacie Temeskim 9 c., w mieście Lwowie i obr. rząd. Koszyckim 7 1/2 c., w obr. rząd. Lwowskim prócz miasta Lwowa i w Siedmiogrodzie 7 c. Bukowinie 6 1/2 c.

— Gaz. pow. augsb. donosi z Wiednia z wiarygodnego jak mówi źródła, iż zamiarem jest rządu podciągnąć pod opłatę stęplową czasopisma treści niepolitycznej, z powodu, iż takowe wiele kwestyj rozbiegają, w ścisłym z polityką zostających związku, jakkolwiek nie zajmują się dziennymi wydarzeniami politycznymi. W tych czasopismach traktowane bywają kwestye socyalne, finansowe itp. nie dające się dziś od politycznych odłączyć; z powodu zaś taniości tych pism niestęplowanych, takowe rozpowszechniają się coraz więcej. Stępel na nie zdaniem pomienionej gazety naznaczony ma być na 1 cent. Inna wiadomość przez tę gazetę podana jakoby stępel od dzienników politycznych podwyższony świeżo do 2 centów, miał być znizony na 1 cent, niepotwierdziła się, albowiem już od 1go listopada stępel 2 centowy ma być pobierany.

Królestwo Polskie.

Powtarzamy tu list z Warszawy podany przez Neue Preussische Ztg czyli Gazetę Krzyżową z 10go t. m. w którym dziennik ten, chociaż jak wiadomo stronnik Rosyi, mówi o sprzedajności urzędników, o chorobie która najbardziej osłabia Rosję, a która tak głęboko jest zakorzeniona, że mimo usiłowań cesarza Aleksandra, aby ją wykorzenił, sroży się dotąd w organizmie państwa. Powtórzmy możemy list ten nie dodając z naszej strony komentarzy, gdyż już nieraz opisywaliśmy z różnych stron tę zaraźliwą chorobę która zmieniła się w Rosyi w chroniczną, a zwolna pod przeludem panowaniem rozszerzyła się w świat urzędniczy Królestwa Polskiego. Dodamy tylko do listu tego dwie małe uwagi: najprzód, że dzisiaj choroba ta nie tylko w Rosyi, lecz w innych państwach czuć się daje, ale w Rosyi jest najwęższą; powtóre, że w Królestwie Polskiem, choć zawsze w mniejszym stopniu jak w Rosyi, nawiedziła szczególnie władze celnicze i niższe okręgi urzędów administracyjnych; lecz są jeszcze niektóre władze wolne od tej zarazy, niemówiąc już o urzędach obywatelskich Towarzystwa kredytowego ziemskiego, których prawność, pośpiech w załatwianiu spraw i pojedynczość organizmu ułatwiająca bieg interesów znana jest w całym kraju i winnaby służyć za wzór innym władzom. List korespondenta do Neue Preussische Ztg brzmi:

„Warszawa w październiku. Z wielką radością dowiedziałem się z waszego dziennika, iż w Rosyi a szczególnie w Petersburgu odzywa się publiczna opinia nawet w teatrze, przeciw sprzedajności urzędników. Może się dobremu monarsze powieździe przeprowadzić zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, zreorganizować i zredukować armię na stopę potrzeby, może mu się nawet powieździe ukończyć wojnę na Kaukazie, — lecz najtrudniejszym zadaniem jego życia będzie niezawodnie wyniszczyć zaraze przepustwa urzędników. Zaraza ta wkorzeniła się za głęboko w świat urzędniczy.

„Nawet danie wyższych pensyj urzędnikom, jakie jednak dość rzadko dzisiaj mają, nie jest dostateczne w tej chwili do zupełnego zaradzenia złemu. Potrzeba dopiero wychować nowe pokolenie

p. n. Niewiasta w całym rozwoju swęj moralnej i umysłowej istoty; — a Dmochowski wydał, jak to już wspomnieliśmy Pamiętniki swoje.

O tych pamiętnikach należałoby obszerniej pomówić jako dotyczących przeszłości, od roku 1806 do 1830 roku. Ich przedmiot obudza żywą ciekawość w czytelnikach. Od pierwszych wrażeń lat dziecińczych, do rzewnego wspomnienia o rodzicach, autor przechodzi do ówczesnej edukacji szkolnej; wspomina swoich nauczycieli i współuczniów. Kresli postać sławnego Kollataja, którego widział w ostatnich miesiącach jego życia, i z tego powodu wyraża zdanie swoje o tym mężu. Ulubiony w owym czasie poeta Karpiński i zasłużony gramatyk i pedagog ksiądz Kopczyński, należą do pierwszych młodocianych wspomnień autora. Przed skreśleniem obrazu swoich lat młodzieńczych, zatrzymuje się F. S. Dmochowski i kresli nam od dawna zapomniany obraz czasów Księstwa Warszawskiego, do którego dostarczyły mu rysów, w części, własne wspomnienia, a w części opowiadania w młodych latach słyszane od naocznych świadków i działaczy z tej epoki dziejów naszych. W tym zarysie, kilkadziesiąt stronnic obejmującym, wycytujemy jakiego ogromu ważnych i użytecznych prac we wszystkich gałęziach administracji krajowej dokonali ojcowie i dziadowie nasi, a mianowicie dawni literaci tak mylnie i lekko przez teraźniejszych cenieni.

Następnie maluje autor zawiązek uniwersytetu i młodzież do niego uczęszczającą. Przechodzi po

tem do swoich pierwszych prac piśmiennych i krótko o nich wspomina. Owczesni literaci, uczeni, artyści, jako to: Pentkowski, Brodziński, Osiński, Kiciński, Tymon Zaborowski, Alojzy Żółkowski, Bogusławski, Dmuszewski, Ledochowska, w zwiezłych lecz wydatnych zarysach przesuwają się przed oczyma czytelników.

Literacką część wspomnień swoich, przerywa i urozmaica szczegółami o dawnym stanie Warszawy, o jej wzroście o instytucjach i zakładach, które wówczas powstały, o zebraniach i stosunkach towarzyskich. Przytacza parę anegdot opowiadanych niegdyś przez znanego z wesołości swojej śp. Jana Sagatynskiego, odznaczających się tym staropolskim humorem, jakiego teraz już nie znajdujemy w naszych pół-uczonych, pół-filozoficznych towarzystwach. Kresli nam zjawienia się i postępowanie nowej szkoły w literaturze naszej. Faktami i cytacjami z dawnych pism peryodycznych wyjetem, wykazuje jak mylnie mają wyobrażenie o tym przedmiocie teraźniejsi literaci. Następujące wyrazy F. S. Dmochowskiego, zasługują na baczną uwagę. „Jeżeli prywatną pogadankę, zaprawianą dowcipem dla chwilowej zabawy towarzystwa, będzie kto uważał za wyraz opinii ogółu, co byłoby i niesprawiedliwie i nierozważnie, to można powiedzieć, że szkoła romantyczna doznała w Warszawie oporu i przesładowania. Jeżeli zaś współczucie powszechne, coraz to większa chociaż nie nagle powstająca wziętość i sława, jest skazówką publicznego sądu, to w żadnym kraju szkoła roman-

tyczna nie znalazła łatwiejszego i życzliwszego przyjęcia, w żadnym nie odplaciła się za nie gwałtowniejszem i niesprawiedliwszem powstawaniem na starszych, jak w Warszawie.“ Rys piśmiennictwa naszego od 1795 do 1825 roku zamieszczony w tych Wspomnieniach i połączony z obrazem czynności naczelnych władz Księstwa Warszawskiego, wykazuje nam zasługi mężów w owęj epoce żyjących i jest pięknym i tkiwym hołdem, oddanym ich pamięci przez pana F. S. Dmochowskiego dawnego ich ucznia. W tej pracy wywiązał się autor z celu swojego, z którym tak się wywiązał: „Chciałbym, żeby ten zarys dał jakikolwiek chociaż może niedokładne wyobrażenie o epoce zamglonej, nie tyle przeciągiem czasu, ile obojętnością i lekceważeniem późniejszych; żeby praca moja związała i otrzymała pasmo podań, żeby wzniciła cześć i uszanowanie tego, co w przeszłości naszej jest dobrem, prawem, szlachetnem, chociaż może nie błyszczącym i świetnym, tego, co było owocem cichych, długich i wytrwałych usiłowań.“ Czynną zarzuty autorowi Wspomnień, że nie dosyć wchodzi w szczegóły: że mógłby obszerniejszą książkę napisać. Lecz takie jest zdanie prac pana F. S. Dmochowskiego. Nie lubi rozwodzić swego przedmiotu; w kilku wydatnych rysach, daje nam po znać wypadki i charaktery, tak postąpił w dwóch powieściach, swoich Nauczyciele i Przekleństwo matki, tak samo był zwięzłym w swoich Wspomnieniach. Czyliż to uważać można jako wadę, czy też jako zaletę?

Zdaje się że możemy już poprzestać na tych literackich nowinach, które nam bieżący nastęrczył tydzień; a przechodząc do innych nadmienić przedewszystkiem, że powszechnie tu lubiony kompozytor oper polskich: Halki i Flisa, p. Stanisław Moniuszko, naznaczony już został stanowczo dyrektorem opery. Dla Warszawian jest to prawdziwa przyjemność, gdyż Moniuszko posiada tu nadzwyczajne współczucie.

Na tęp podobno i koniec wiadomości, bo co do innych, kogóż by to obchodzić mogło że w tych dniach zerwany został pomiędzy dwiema osobami najczulszy węzeł, mający ich połączyć z sobą na zawsze. Powodem tego miała być posagowa cyfra, która okazała się daleko mniejszą niż poprzednio sądził niedoszły pan młody. Wspomniałszy o tęp dodalibyśmy uwagę, aby wprowadzić do naszego kraju i to koniecznie zwyczaj bretoński, a usuniemy wszelkie tego rodzaju nieporozumienia. Tam bowiem, to jest w Bretanii, posag każdej bretonki łatwo rozpoznać po ilości naszytych na spodnicze galonów złotych, z których każdy galon wyobraża jeden tysiąc franków. Kiedy więc mówią panna o tyłu a tyłu galonach, ma się rozumieć że ma tyle tysięcy posagu. Skrupulatność zaś pod tym względem ma być tak wielka, że gdyby papa dobrodziej jednego szewrona na spodnicze swej córki nieusprawiedliwił, zabiłaby go na zawsze opinia publiczna.

urzędników, w któreby wpojone było od pierwszej młodości uczucie godności jako pierwszej cnoty. Jeżeli gubernator cywilny pobierający wraz z pieniędzmi na reprezentację, od 3 do 4ch tysięcy rs. rocznie, nie pogardza jednak małemi akcydensami; to człowiek ten nie zasługuje z pewnością aby zajmował taki urząd; mimo tego dzieje się to za pośrednictwem żydów nazwanych w takim razie faktorami. Jeżeli przeciwnie sędzia powiatowy (sędziów powiatowych dotąd niema, zapewne chciał powiedzieć korespondent, podsędek P. R.) mający pensyi 1800 złp. czyli 270 rs., z czego odtrącają mu 10 procent na emeryturę, popiera nieco stronę która mu lepiej płaci, wydaje się to przynajmniej rzecz naturalniejszą; gdyż z 243 rs. pensyi jakie mu pozostają, nie jest w stanie wyżyć się z rodziną. Wielkiem to zdaje mi się nieszczęściem, że tak są właśnie złe płatne niższe urzędy sądowe zajmowane przez ludzi, którzy przecież musieli odbyć nauki; jest to przyczyną gorszego wymiaru sprawiedliwości. W władzach administracyjnych urzędnicy stoją lepiej; przynajmniej dla tego, że szybko przechodzą niższe stopnie i prędzej dochodzą do posad opatrzonej dostateczną pensją; mimo tego jednak jakąż ciemną właśnie wtych władzach administracyjnych napotykać stronę! Gdyby J. C. Moś zechciał zmniejszyć o połowę liczbę urzędników we władzach powiatowych, gubernialnych i w kontrolach, a drugiej połowie dać wyższe pensye, — zyskałyby obie strony (urzędnicy i kraj).

Znanem jest powszechnie, że tu urzęda podatkowe i celne bogacie się na akcydensach; jak jednak otwarcie i poprostu prowadzony jest ten interes, zdumiewać się prawie należy. Urząd celny w N. jest zupełnie w rękach spedytora W. Opowiadają, że przed kilku laty kupcy warszawscy czując się zabardzo ucieszeni przez tego spedytora, porozumieli się, aby za pomocą okrągłej summy przeprowadzić w Petersburgu, iżby towary przechodziły granicę opłombowane i dopiero w Warszawie były cłone. Jak tylko doszła o tem wieść do uszu spedytora, podwoił sumę w Petersburgu, i nie przyszło do cłona towarów w Warszawie. Pewnym jest faktem, że dochód z poboru cła na granicach nie przynosi tyle, ile kosztuje utrzymanie urzędników celnych; owszem, ludzie znający tę rzecz, utrzymują, iż rząd dokłada 2 do 3 milionów rsr. rocznie. Mnie samego spotkał przed kilku laty następujący przypadek: sprowadzałem z Prus maszyny wodną; te leżały przez długi czas zatrzymane na komorze, a gdy jesień się zbliżała, obawiałem się że galary zamarna, i że nie będę mógł machin sprowadzić i używać. W końcu po wielu naleganiach przeciw maszynie wyeksportowano i przybyły do Warszawy do drugiej kontroli. Machiny wprowadzone są do Polski bez cła, opłaca się jedynie od nich, jak od każdego towaru, dwa lub trzy złp. szosowego od centnara, bez różnicy czy są prowadzone wodą czy łądem. Zdumiałem się ujrzawszy, że szyprom zmieniono list frachtowy, i w miejsce 1300 centnarów zadeklarowano 300 i od nich wzięto opłatę; mnie jednak spedytor porachował szosowe od całych 1300 centnarów, a nadto wystawiony byłem na konfiskatę machin, gdyby okazał się list frachtowy fałszywy. Lecz spedytor miał swoje stosunki na głównej komorze w Warszawie, i nikt nie przybył do rewizyi.

Dodać tu musimy jeszcze jedną z naszej strony uwagę, iż towary i urzęda cłowe wyłączone za przeszłego panowania z pod zarządu Królestwa Polskiego, zostają teraz wprost pod zarządem ministerstwa rosyjskiego w Petersburgu. Dawniej gdy były pod zarządem Rady administracyjnej, przynosiły znaczny dochód skarbowi Królestwa; dzisiaj nie przynoszą nic skarbowi rosyjskiemu; mimo tego skarbowi cesarstwa musi opłacać do skarbu Królestwa sumę 8 milionów złp. rocznie, jaką też komory przynosiły czystego zysku skarbowi Królestwa, gdy były pod czystym zarządem. Wówczas to także przydzielając urzęda celne w Królestwie pod ministerstwo petersburskie, zaprowadzono w wewnętrznych stosunkach tychże urzędów język rosyjski i obsadzono je poczęści Rosyanami lub Kurlandczykami.

Niemcy.

Peryod panowania króla Fryderyka Wilhelma IV uważać można za skńczony. Rządy jego należą już do historii i ta niezaniebda zapewne korzystać ze świeżych materiałów i skreślić żywot króla, który niepospolitemi zdolnościami i głęboką nauką uposażony, miłośnik sztuk i znawca, filozof, teolog, dobry mowca, w innych może okolicznościach, albo w innym kraju stanąłby pewnie na szczyście potęgi i sławy, a teraz zstąpił z tronu nie dopiąwszy wielkich celów, jakie zapowiadać się zdawał, o jakich może niekiedy i marzył. Syn króla Fryderyka Wilhelma III, urodzony 13go paźd. 1796 r., nastąpił po ojcu swoim w d. 7 czerwca 1840 roku; od d. 6go paźd. r. z. popadłszy w chorobę rządził krajem przez zastępstwo brata swego, zaś od dnia 7go paźd. r. b. ział w zupełności rządy państwa na tegoż brata, który z powodu bezwziętności króla, jest następcą po nim. Pierwsze lata panowania swego wahający się między formami i ludźmi po ojcu pozostawionymi a nowymi wymagalnościami, trzymał się pierwszych w praktyce, a w teorii niekiedy popadał w drugie. Przejęty myślą jednoci Niemiec, wypowiedział ją jak np. przy rozpoczęciu robót katedry kolońskiej a w latach późniejszych wstrząśnięci politycznych nie miał odwagi sięgnąć po władzę, która by mu nastęrczyła sposobność jeżeli nie dopięcia tego celu, to przynajmniej pokuszenia się o niego. Pierwszym krokiem dążenia na tej drodze był zamiar scentralizowania państwa przez sku-

pienie w jedno ciało reprezentacji prowincjonalnych. W r. 1847 zwołał był stany wszystkich prowincyj do Berlina, i tam miał do nich mowę, która w niczem podobną nie była do mów tronowych, a rozwinięła teorie polityczne, które potem krew na ulicach Berlina zatrzeć miała. Zakładał się wtedy, że niedozwoli na konwencyonalny, nowoczesny konstytucjonalizm, że paragrafami rządzić nie będzie, że zapisanego arkusza papieru, który się zwie ustawą, nie uzna nigdy za zakon z nieba ustanowiony. W rok potem wyszła pierwsza konstytucya pruska, która przerabiana, zmieniana wielokrotnie, poprawiana jeszcze na przedostatniej legislaturze, nosi nazwę ustawy z dnia 31go stycznia 1850 roku. Nie śmiać sięgnąć po ofiarowaną sobie koronę cesarstwa niemieckiego przez grono profesorów partji gotskiej, zmierzal potem na powolniejszej drodze do tego samego, lecz go to omal nie naraziło na wojnę z Austryą i drobnemi królestwami niemieckimi lękającymi się hegemonii Prus.

Odtąd zmierzal do tej jednoci na drodze tylko handlowej. W wojnie nie szczęśliwy, a prowadził ją z Danią; w dyplomatycznych zabiegach nie odniósł również tryumfów. Bo jeżeli za jego pomocą uśmierzone ruchy powstańcze w Badenickim i Saksonii, to przecież nieumiał w tych krajach nabyć przewagi, a w sporze z Danią stał się tylko biernym narzędziem, walcząc przeciw niej w obronie niezawisłości Księstw, zniewolony potem przywozić też same Księstwa do podległości Danii. Strachwisty Neufchatel, niestracił wprawdzie ważnej pozycyi na południu, ale nie umiał ocalić pozorów upokorzenia, bo zamiast odstąpić to co się zachowało niedało, wołał przyjąć interwencyę Francyi; podobnie jak w sporze z Austryą wpływem Rosyi zniewolony do pokoju ołomunieckiego. Neutralność w wojnie wschodniej nie była zapewne głęboko wyrozumowaną polityczną decyzją, ile raczej chęcią unikania wszelkich niebezpieczeństw, a lubo neutralność ta powstrzymała może rozszerzenie się wojny, ani w jednym ani w drugim obozie nie poczytano tego Prusom za zasługę. Te wszystkie grzechy polityki pruskiej nie mogą być wszelako poczytywane za bezpośredni wpływ charakteru króla; położenie państwa, jego krój że tak powiemy, i brak ludzi politycznych, były może w znacznej części przyczyną tych objawów niepewności, wahanias się, słabości nawet. Wszakże w żadnym może kraju nie zdarzyło się, aby dla obsadzenia posad dyplomatycznych tak mało miano do wyboru ludzi co w Prusiech. Wszakże tacy jak p. Bismark lub Kleist-Reetzow musieli być wyszukani pomiędzy ludźmi zupełnie nowymi. Byłoby to wielkim wododem dojrzałości politycznej kraju, że ludzie nowi zdolni są piastować odrazu najwyższe urzędy, ale w Prusiech, kraju przeważnie urzędniczym było to dowodem braku. Dziś jeszcze jest kilka ważnych posad dyplomatycznych nie obsadzonych; ze zmianą panującego, zobaczymy, czy wszyscy dotychczasowi utrzymają się i na jak długo. Rządy króla Fryderyka Wilhelma IVgo skończyły się 7go bm.; d. 12go t. m. wyjeżdża z kraju biorąc z sobą kilka sług i próżny tytuł królewski.

— Książę Pruski wydał jako rejent państwa następujący rozkaz dzienny do wojska:
„Zawiadamiam niniejszem wojsko, że J. K. Moś najwyższym rozkazem swoim z dnia 7 b. m. nakazał Mi raczył, abym aż do Jego wyzdrowienia władzę królewską jako Rejent sprawował. Wojsko usprawiedliwiło pod każdym względem zaufanie wyrażone w rozkazie Moim z dnia 23go października r. z. Dziękuję mu za to i ponownie wyrażam Moje silne przekonanie, że również podczas Mojej rejenicy postępowanie wojska da J. K. Mości powód, na nowo po odzyskaniu zupełnego zdrowia, do okazania mu najwyższej swojej królewskiej łaski i zadowolenia. Berlin 9 paźd. 1858.
Wilhelm Książę Pruski, Rejent.“

— Dzienniki pruskie rozbiegają akt ustanawiający rejenicyę i sądzą go stósownie do wyznawanych przez siebie zasad. Rozbiory te, jakkolwiek teoretycznie mogą mieć wielkie znaczenie, wykrywając niedostateczność ustawy konstytucyjnej pod tym względem i trudność wprowadzenia zgody między pojęcia rojalistyczne, wszelako pod względem praktycznym nie tylko są bezowocne, ale nawet szkodliwe, rozniecając wzajemne niechęci stronictw. Najważniejszym w tej mierze jest wszelako co Zeit o rejenicy pisze: „Resprypt J. K. W. w jasnych pokazuje wyrazach, że Rejent zupełnie polega na konstytucyjnej podstawie nowych swoich atrybucyj i że dotyczące przepisy ustawy konstytucyjnej bezwzględnie wprowadzić chce w wykonanie.“

Królestwo Prusy mieli wyjechać we wtorek z Sanssouci. Pierwszy nocleg mieli odbyć w Lipsku, a następnie przez Hof, Bamberg, do Augsburga, gdzie na noc we czwartek staną. W piątek przez Monachium do Tyrolu na Kufstein, Innsbruk do Brixen, a następnie przez Botzen do Meran. Tam stanąć mają 19go. Jadą incognito pod nazwiskiem hr. Zollern, którego to nazwiska król zwykł był używać w podobnych razach.

Włochy.

Gazeta Genueska z 8go pisze: P. Nowosielski, dyrektor przedsiębiorstwa odeskiego żeglugi parowej na morzu Śródziemnem, przebywa w Tryescie. Ztamąd przybędzie on wprost do Villafranca, aby osobiście kierować przygotowawczemi robotami. Towarzystwo żeglugi rozciągnie podróże parowców swoich do Smyrny, Aleksandryi i Syrii. Między Odesą a Tryestem mają się odbywać pospieszne podróże. Od kilku miesięcy budują w Anglii dziesięć statków parowych dla tego towarzystwa i takowe będą urządzone z wszelkimi wygodami. To-

warzystwo zaciągnęło do swojej służby angielskich i francuskich maszynistów.

Z Turynu donoszą, że autor wołoski Elias Radesko przybył tam jadąc z Paryża do Księstw Naddunajskich i był w odwiedziny u kilku osób znaczenie polityczne mających.

Kor. Austr. donosi z Turynu 9go: Pismo „Biuletynu kolei żelaznych“ mówi: Rada prowincjonalna w Voghera uchwaliła jednogłośnie przeznaczyć corocznie po 40,000 fr. przez lat 24 na przedsiębiorstwo budowy kolei ze Stradelli, pod nazwą przyczynku do urządzenia stósownego mostu na rzece Po. Roboty przygotowawcze pod kolęj między Nizą a Tulonem idą śpiesznie. Między Ares i Frejus wbito już słupy oznaczające kierunek kolei. Roboty na tej ważnej drodze rozpoczną się jak można śpieszniej. Według dzisiejszego Corriere mercant, w Spezia porobione być mają niejaki fortyfikacye, podobnie na wyspie Palmaria i w Castellane.

— Przed kilku tygodniami podawały były dzienniki wiadomość wysłą naprzód z genueskiego Cor. mercant. o odkryciu spisku obszernego w całym królestwie neapolitańskim, tudzież, że odkrycie to nastąpiło tym szczególnym przypadkiem, iż w pobliżu wyspy Procida wyrzuciła woda ciało nieznanego człowieka, przy którym znalezione długie spisy osób do spisku należących, co dało powód do aresztowań wielu owych spiskowych i ucieczki wielu innych skompromitowanych. Korespondent neapolitański do Gazety Augsburgskiej powiada, że nie o tem wszystkim nie wiedzą na miejscu, jakkolwiek aresztowania zdarzają się zazwyczaj codziennie, lecz nie spiskowych, tylko zwykłych przestępców. Wprawdzie miasto pełne jest zawsze bajek, jak np. w ostatnich dniach obiegała pogłoska o napadzie na żołnierza stojącego na straży pod zamkiem królewskim i rozbrojeniu go; tymczasem przynajmniej korespondent Gaz. Augsb. że jakiś szalowiec napadł na żołnierza, lecz został przez tegoż zranionym a następnie ujętym. W d. 1 b. m. dwóch żołnierzy neapolitańskich napadło i poraniło dwóch Francuzów na przechadzce za miastem, lecz nie należy takich zdarzeń podnosić do znaczenia politycznego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Od niewiadomej nam osoby otrzymujemy list ze znakiem pocztowym Radymno, która biorąc pochop z listu lwowskiego umieszczonego w N. 218 „Czasu“, tak pisze:

„Wyczytawszy w „Czasie“ z 24go września korespondencyę lwowską (z. 17go września, wzywającą ratunku dla nieszczęsnych resztek wspaniałości zamku Żółkiewskiego, to jest by się kto raczył zmiłować nad posagami tylu zasłużonych mężów narodu, które zrzucone z swych piedestałów polamane leżą na ziemi, inne zaś mniej uszkodzone, stoją jakby na warcie u czterech rogów brzozonej altanki przeznaczonyj do rozrywki dla pierwszego lepszego; mogą więc zapewnić że znalazły obrońcę w osobie hr. Siemieńskiego Konstantego, którego wyprosiwszy je od właściciela, czeka tylko zimowej pory dla dogodniejszego przewiezienia do Magierowa, dawniej dóbr Sobieskich, gdzie znajdują przybytek w zamku teje królewskiej familii, który szanowny hrabia restaurując, wyz wspomnieniemi posagami upięknieć zamysła.“

„Szczęśliwy wypadek, że przeciw ktoś dosyć zamożny się znalazł mogący położyć koniec zgorzeniu, dając miejsce całkiem odpowiednie statum służącym dotąd za jeden więcej dowód jak nisko upadliśmy.“

— Stary zamek biskupów warmińskich w Heilsbergu, jeden z najznakomitszych zabytków budownictwa z czasów krzyżackich, siedziba tylu sławnych ludzi którzy tam na stolicy biskupiej siedzieli, zamieniony został na szpital dla wszystkich wyznań religijnych i dom sierot katolickich. Zamek ten wielce styraný, uleżał na zupełnemu niemal zrukowaniu, w którym pierwsiokowa jego cecha zniknie zapewne, bo i dzwonnica zostanie rozebrana, wszelako utrzymają się całkowicie mury, główna wieża i cztery wieże narożne. Naprawę tę przedsiębrano po części ze składek księży, głównie zaś kosztem biskupa Dra Göriza, który do 24,000 tal. na ten cel przeznaczył.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 8go października. Zaskarżenie o morderstwo, wyrok na zabójstwo. Dnia 31go marca b. r. powracał o świecie Kasper S. wieśniak z Radwanowic, z tamecznych lasów, gdzie na lisa czatował. Na krańcu lasu spostrzegł dwóch ludzi, którzy mu drogę zastępowali. Bojąc się, żeby mu strzelby nie odebrali, począł uciekać. Widząc to tamci, puścili się za nim w pogoni wołając, poznawaj go, żeby stanął. Kasper S. jednak nie przestawał uciekać, ale owszem trzymając strzelbę wymierzoną do doganiającego go, w którym Wojciecha L. gajowego pogranicznych lasów dubieckich poznał, uciekał dalej wołając nań: „co się bo strzele!“ Gajowy na groźbę tę nie nie zważał, ale ścigając go i zabiegając mu drogę, zbliżył się do niego na dwa kroki, a w tej chwili gdy jeszcze dalej chciał postąpić, ugodzony strzałem w dół brzucha, padł na twarz tak, iż w upadku tym jeszcze pochwycił za nogi zabójcę i wyrwał go, poczem kazałszy tylko nadbiegłemu a o 10 tylko kroków w czasie strzału oddalonemu bratu, żeby strzelbę Kasprowi S. odebrał, zakończył życie. Kasper S. pozwolewszy, sobie strzelbę odebrać, poszedł do urzędu powiatowego i zaskarżył się, gdzie go przyaresztowano.

Zaskarżony dziś o zbrodnię morderstwa, Kasper S. przeczył, żeby miał zamiar Wojciecha L. zabić, utrzymując zaś, że strzał w czasie szamotania się z nim padł tylko przypadkowo, co łatwo się stać mogło, bo kurek od strzelby był odwiedziony, gdyż powracając ze stanowiska, zmarzłymi rękami spuścić go nie mógł.

Zeznaniem Jakóba L. brata zmarłego, było jednak dowiedzionem, że tenże z Kasprem S. zupełnie się nie szamotał, bo o dwa kroki był oddalony od niego, niedotykając się nawet strzelby gdy strzał padł. Zeznanie to było także potwierdzone przez tę okoliczność, że oskarżony nie zdołał okazać przed sądem takiego położenia strzelby podczas szamotania się z drugim, żeby strzeliwszy ze względu na kierunek strzału taką samą ranę

przeciwnikowi mógł zadać. Biegli w sztuce orzekli także, że rana na trupie obserwowana, była zadana przez strzał śrótem znaczącym w bardzo małym oddaleniu i że zmarły oporu nie stawiał, tudzież że strzał ów rozdarłszy wnętrzności, w skutek czego krew jamę brzuchową zalała i obieg zatamowała, nieodzwrotnie śmierć sprowadzić musiał.

Zresztą niewykazało się nie takiego z czego by można było wnioskować, że oskarżony miał zamiar zabić Wojciecha L.; bo nie było między nimi żadnych stosunków po temu.

C. k. Prokurator twierdząc, że oskarżony samem spuszczeniem kurka wymierzonyj do Wojciecha L. strzelby, zamiar zabicia go okazał, tudzież zważając, że po woleniu do noszenia strzelby nie miał, a według własnego swego zeznania, na li-a lub zajęcia z nią w lasach obcych czatował, żądał żeby go sąd uznał winnym zbrodni morderstwa, tudzież usiłowanego przestępstwa kradzieży i przestępstwa przeciw przepisom o noszeniu broni a zważając na łagodzące karę okoliczności, na 14 lat ciężkiego więzienia skazał.

Obrońca Dr Alth twierdził, że nie jest dowiedzionem, ażeby oskarżony miał zamiar zabić Wojciecha L., gdyż ten zamiaru takiego się wypiera, a żadnych okoliczności niema, któreby go o zamiar ten obwiniały; wniosł zatem, żeby go sąd od zaskarżenia o zbrodnię morderstwa dla braku dowodów uwolnił.

Sąd uznał Kasprowi S. zbrodni morderstwa niewinnym, lecz zważając, że choćby nie miał zamiaru zabić Wojciecha L., to miał inny zły zamiar, choćby tylko grożenia mu, a prztem śmierć jego spowodował — uznał go winnym zbrodni zabójstwa, tudzież według wniosku c. k. Prokuratora winnym zamiaru przestępstwa kradzieży, tudzież przestępstwa przeciw przepisom o noszeniu broni i na 8 lat ciężkiego więzienia go skazał.

Dnia 11go października. Rozstrzygnięto prócz zbrodni obrazy Majestatu, także po pierwszy raz w naszym sądzie zbrodnię § 144 kod. kar.; przyczem się okazało, że lud nasz posiada znajomość ziela na naszych łąkach rosnącego, a prztem jemu także wiadomy przyrządzone, do popelnienia powyższej zbrodni ze skutkiem posłużyć może. Zważając na tę okoliczność i na wielką rzadkość przypadków, w których ta zbrodnia u nas się wydarza, wnioskowano należy o wysokim stopniu moralności ludu naszego.

M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11go października. Oboje Cesarstwo znajdują się dziś w Rheims.

Paryż 12go października. Podczas pobytu Cesarstwa w Rheims, arcybiskup tameczny i mer mieli mowy, w których natrącano z lekka o koronacy. (Wiadomo, że koronowano królów francuskich w Rheims). Z tego powodu Monitor rozpisuje się nad początkiem dynastji napoleońskiej i mówi, że takowa otrzymała święcenie na tych wszystkich polach bitew, gdzie szlachetna krew Francuzów była przelana.

London 11go października. P. Persigny przybył z żoną do Balmoral. — Parowiec przybył z Nowego Jorku przywiózł wiadomości do 29go z. m. dochodzące. Mówią one, że Anglia zawarła korzystny traktat z Nikaragwą. Od 1go bm. znaki przesyłane telegrafem atlantyckim tak z Newfoundland jak z Walencyi, nie dochodziły do przeciwnych końców.

Królestwo Prusy wyjechałi 12go t. m. do Meran w Tyrolu.

Dzienniki petersburskie donoszą o powrocie Cesarza do Carskiego Sioła w d. 3 t. m. Z listów z Rosyi dowiadujemy się, że przemowy Cesarza do szlachty w czasie jego objazdu gubernij środkowych, popchnęły sprawę włościańską, i komitety szlacheckie przyspieszają wygotowanie projektów; projekta te układają wszędzie prawie odpowiednio instrukcyi ministeryalnej.

Dresdner Journal dziennik urzędowy, zapewnia, że Prusy, z którymi Austrya trzyma stale, poczynią niebawem w Bundestagu nowe kroki do energicznego wystąpienia przeciw Danii.

Bank berliński podniósł dyskonto na 5%, a pożyczki na papieru na 6%. Bank lipski podniósł procent od dyskonta na 6%, od zastawów na 6 1/2%.

Pogłoski krążą, że Cesarz Napoleon jedzie do Turynu a nawet do Rzymu.

Nowa ustawa dla Mołdawii i Wołoszczyzny, zamknięta w konwencyi paryżkiej ogłoszonej niedawno urzędowo, miała być źle przyjętą przez wszystkie stronictwa w obu tych krajach. Niezadowolniona ona ani przeważnego stronictwa będącego za zjednoczeniem Księstw, a rozdzielonego na liczne odpienia, ani partji przeciwniej. Wszystkie zaś stronictwa zgadzają się pod tym względem, że ustawa ta jest wadliwą w swem zarządzie i da powód do mnostwa zawikłań i starć między władzami. Dzisiejszy namiestnik Wołoszczyzny książę Ghika, ma używać wszystkich środków a dla zjednania sobie stronników przy wyborach na gospodarstwo. Przygotowania do tych wyborów podniosły ruch polityczny w obu prowincyach.

Fregata rosyjska „Polkan“ przybyła już dawniej z portu Grawoży do Budua a dowódzca i kilku oficerów z tej fregaty udalo się do Cetyunii dla pozdrowienia księcia Daniela i swych pobratymców dzielnych Czarnogórców. Deputacya ta przyjmowana gościnnie w Czarnogórze i odprowadzana do Cetyunii przez oddział radosnych Czarnogórców, wróciła 2go t. m. do Budna, a na pokładzie fregaty osada dawała nawzajem bankiet dla Czarnogórców. Poprzednio przed dwoma tygodniami w takiej samej deputacyi udawało się do Cetyunii 8 oficerów francuskich z okrętu wojennego francuskiego, który wówczas do tego portu zawinął.

Antoni Młobanowski odpowiadał Redaktor.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Table with exchange rates for various locations including Kraków, Wiedeń, Augsburg, Hamburg, London, and others. Columns include 'Kurs' and 'Pieniądz'.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Table listing prices for various types of grain (wheat, rye, barley) and other commodities. Columns include 'Gatunki', 'Cena', and 'Miejsce'.

Official notices and news items. Includes 'Garniak Rudolf w. dóbr z Rałdy', 'Wyjechał: Poller Józef', 'HOTEL ROSYJSKI', 'HOTEL SASKI', 'HOTEL POLSKI', and 'URZĘDOWE. Obwieszczenie (1-3) dotyczące podatku dochodowego w mieście Krakowie na rok administracyjny 1859.'

Administrative notices regarding tax collection and public works. Mentions 'o. k. Dyrekcji krajowej dochodów skarbowych w Krakowie' and '5. Termin do składania fasyj dochodów niestanowiących i oznajmienia starych poborów'.

Advertisement for 'Pisarze Banku pobożnego w Krakowie'. Text: 'Na żądanie strony interesowanej zawiadamiamy, iż od zastawu korali nie 1 łótów 10 1/2 z klamerką w dniu 2 stycznia 1856 r. pod literą G. do Nr. 2 - w Banku pobożnym'.

Advertisement for 'UWAWIOMIENIE'. Text: 'Nież podpisany szanownej publiczności niniejszem donosi, iż dnia dzisiejszego ze spółki wyrobów sukien mekskich tutaj w Rzeszowie pod firmą „Jan Nidjól i Czarnecki“ egzystującej wystąpił, i swoją pracownię jak dawniej w swoim własnym domu pod L. kons. B. przy ulicy Farniej utrzymywać będzie'.

Advertisement for 'Jan Armulowicz' and 'Jan Czarnecki'. Text: 'ma zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż z powodu nadchodzących dni obchodnych, w handlu jego według pod L. 532 przy ulicy Floryjańskiej, dostanie codziennie świeżych kiełbasek parowych'.

Advertisement for 'Win starych Węgierskich i Tokajskich'. Text: 'dostać można częściowo lub w większych ilościach po cenach bardzo umiarkowanych w Nowym Sączu w handlu winnym pod firmą F. W. w domu pod L. 19. - Blizsza wiadomość tamże.'

Advertisement for 'Uwawienie dla Dam o LOTERYI SREBRNEJ'. Text: 'której ciągnięcie w dniu 16 października r. b. nastąpi, następcza sposobność każdej Dame wygrania stosowne garnitury srebrne, jako to: 1 zastawienie stołu, 2 podstawki na jednym talerzu, 1 para dużych zyrandoli z 5 lichtarzami, 1 serwis do kawy na 12 osób, 1 skrzyneczka na podobny serwis, 1 serwis do kawy na 12 osób, 1 toaleta, około 2,058 łutów ważące srebra, a nadto 499 Trafnych jest srebrnymi efektami uposażonych. Losy do tej loteryi po cenie złr. 1 są w Krakowie u Józefa Bartla do nabycia.'



Advertisement for 'Herbaty prawdziwej rosyjsko-chińskiej (10) Karawanowej z Składu mego'. Text: 'w 1/4 funt. paczkach opłombowanych, moją firmą opatrzonych po cenie za 1/4 funtowe paczki herbaty czarnej z kwiatem na ruber. 1 k. 50-2 rs. - 2 rs. kop. 40 - 3 - 4 - 6 - 8 złr. mk. 3. złr. 3 k. 45 - ar. 4 k. 30 - zr. 5 - 7 - 11 - 14. 1/4 funtowe paczki herbaty żółtej na rub. sr. 5. 6. złr. mk. 10. 12.'

Advertisement for 'ANDRZEJA BOBRA'. Text: 'polca się szanownej publiczności, iż z nadchodzącym jarmarkiem zaopatrzoną została w dobór materij na zimowe paleoty jako to: Velours, Chenille, Traveurs, Chinella, Bibber, Pelissier w najnowszym guście, które od cen 15 złr. i wyżej, tak jak gotowych, jako też obstalowanych, nabyć można; tażarki w cenie od 12 złr. i wyżej; materye na spodnie i kamizelki jedwabne i aksamitne, a to po cenach najumiarkowańszych.'

Advertisement for 'kancelarya adwokata Dra Blitzfelda'. Text: 'Nowo utworzona kancelarya adwokata Dra Blitzfelda znajduje się przy ulicy Floryjańskiej w domu pod N. 545. (859-3-5)'

Advertisement for 'ANNA PROCHASKA Z PRAGI, TERAZ modniarka w Krakowie'. Text: 'ma zaszczyt oznajmić szanownym Damom, że się najobficiej zaopatryła we wszelkie nowości jesiennie i zimowe, jako to: jesiennie i zimowe kapelusze i czepki, oras ubrania na głowę podług najnowszych wzorów paryskich i licznym doborom każdy gust zadowolony. Miejsce sprzedaży przy ulicy Grodzkiej N. 201. (857-3)'

Advertisement for 'Uwawienie'. Text: '(880) Na dniu 12 b. m. i r. to jest we wtorek o godzino 10ej z rana, we dworze wsi Łobzów, odbywać się będzie wyprzedaż bydła, jałownika, koni i innych produktów - o osam chęć kupna mających zawiadamia się.'

Table with weather and market information. Columns include 'Dzień', 'Głębokość', 'Wys. bar.', 'Wiatr', 'Temperatura', 'Wilgotność', 'Ciężar powietrza', 'Ciężar par', 'Ciężar wody', 'Ciężar lodu', 'Ciężar śniegu', 'Ciężar deszczu', 'Ciężar śniegu', 'Ciężar lodu', 'Ciężar śniegu'.